

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

**ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Powstańcza opaska, kenkarta Komendanta Głównego AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego czy skrzynka na listy poczty polowej. To wszystko są eksponaty, a tak naprawdę obiekty historyczne, które można zobaczyć w Japonii, dokładnie w Hiroszynie. Tam, w budynku Banku Japonii, można oglądać wystawę "Warszawa. Feniks z popiołów". Oczywiście bardzo bym chciała, żebyśmy wszyscy mieli okazję oglądać świat w każdym jego zakątku, to mam takie podejrzenie, że wielu z nas nie będzie mogło tej wystawy obejrzeć. Zwłaszcza że tak naprawdę ona jest kierowana do mieszkańców Japonii. Konkretnie pewnie najbardziej do mieszkańców Hiroszimy, którzy dzielą z nami tragiczne i bardzo bolesne doświadczenia związane z II wojną światową. Wystawa "Warszawa. Feniks z popiołów" została przygotowana przez Muzeum Powstania Warszawskiego, we współpracy z partnerami. Wydaje mi się, że to jest dobry moment i dobry wątek, żeby zapytać o to, jak przygotowuje się wystawy czy różnego rodzaju wydarzenia kulturalne, które kierowane są dla osób spoza Polski. Jak opowiadać naszą historię bardzo wewnętrzną, bardzo trudną, bardzo lokalną, tak by zrozumieli ją mieszkańcy nawet drugiego końca świata. Na te pytania, jak mam nadzieję, zgodzi się odpowiedzieć pan dr Paweł Ukielski. Historyk i wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

PAWEŁ UKIELSKI: Dzień dobry.

**ALEKSANDRA GALANT: Zanim zapytam szerzej o przygotowywanie takich wydarzeń, chciałam zapytać o samą ekspozycję "Warszawa. Feniks z popiołów". Jak to się stało, że historia Warszawy, zwłaszcza ta powstańcza, trafiła do Japonii?**

PAWEŁ UKIELSKI: Hiroszima jest miastem-symbolem, rozpoznawanym na całym świecie. Sama używa takiego określenia "miasto pokoju" i pierwszy kontakt nastąpił w 2019 roku, kiedy burmistrz Hiroszimy odwiedził Polskę, zwiedzał muzeum i wtedy zrozumiał, że jest pewna więź między Hiroszimą i Warszawą, między dwoma miastami, które w pewnym momencie przestały istnieć. To był pierwszy krok, żeby w ogóle nawiązać taki kontakt, żeby o historii Warszawy opowiedzieć właśnie w Hiroszynie. Co więcej, miasto Hiroszima zaangażowało się na tyle, że udostępniło bardzo dobrą lokalizację. Ona jest niezwykle symboliczna. Ten Bank Japonii, oddział hiroszimski Banku Japonii, to jest jeden z kilku takich symbolicznych budynków, które przetrwały wybuch bomby atomowej. Tam większość zabudowy była drewniana z elementami papierowymi, jak to w Japonii, a kilka budynków takich żelbetowych, silnych przetrwało ten wybuch. Właśnie takim miejscem-symbolem jest dawny oddział Banku Japonii w Hiroszynie. Tam nasza wystawa dzięki tej współpracy z Urzędem Miasta Hiroszima mogła zaistnieć.

**ALEKSANDRA GALANT: Na tej wystawie, tak jak powiedziałam na początku, można obejrzeć bardzo cenne pamiątki. Myślę, że zobaczenie ich jest wielkim wydarzeniem również dla mieszkańców Polski. Jak odbywa się taki transport czy też przekazywanie, wypożyczanie tego typu obiektów?**

PAWEŁ UKIELSKI: Te obiekty, które są wypożyczane, zwłaszcza do miejsc, które nie są formalnie placówkami muzealnymi, jest na tyle trudne, że w większości przypadków tworzymy doskonałe repliki. Te repliki wówczas przejeżdżają razem z całą wystawą. To też różnie jest organizowane. W tym przypadku z kalkulacji wyszło, że taniej będzie jednak wyprodukować całość na miejscu i przetransportować, niż produkować w drogiej akurat w tym zakresie Japonii. Możliwe są przypadki, w których tańsze będzie nietransportowanie, tylko wyprodukowanie wystawy na miejscu, chociaż oczywiście te repliki i tak będziemy zawsze produkować w Polsce i transportować do naszych gospodarzy. Tak było w tym przypadku, to znaczy to był jeden duży transport, który do Japonii z Polski dotarł, i później we współpracy znowu z naszym partnerem na miejscu, ale też nasi projektanci, którzy nie tylko stworzyli samą wystawę w formie graficznej, ale również wszystkie nośniki, całą konstrukcję i zaprojektowali system montażowy, pojechali tam, żeby nadzorować i uczestniczyć w montażu wystawy.

**ALEKSANDRA GALANT: Wspomniał pan o projektantach i tu nasuwa mi się pytanie o to, w jaki sposób wystawa była projektowana? To znaczy, czy twórcy, artyści mieli pewną dowolność w założeniach dotyczących ekspozycji, czy też istniały, trwałe jakieś konsultacje ze stroną japońską, tak żeby ta wystawa oprócz tego, że piękna i ważna, była przede wszystkim zrozumiała i swoją treścią miała szansę dotrzeć do odbiorców w Hiroszynie?**

PAWEŁ UKIELSKI: Ta wystawa była stworzona całkowicie w Polsce, natomiast oczywiście my nawet bardziej tutaj merytorycznie, czyli ze strony muzeum, nie od strony graficznej, bo tu mieliśmy pełne zaufanie i zresztą podobna wystawa, w podobnej wersji graficznej była prezentowana w Niemczech, więc nasi partnerzy z Japonii od razu wiedzieli, jak planujemy od strony estetycznej przygotować wystawę. Z ich punktu widzenia to było jak najbardziej zrozumiałe i dostępne dla widza japońskiego. My oczywiście rozmawialiśmy ze stroną japońską, jeśli chodzi o przekaz. Sami widzieliśmy, że jeżeli np. porównujemy właśnie z innymi europejskimi wydarzeniami, że w przypadku Hiroszimy zwłaszcza, ale całej Japonii właściwie, należy większy nacisk położyć na tę kwestię totalnej destrukcji miasta i późniejszej jego odbudowy. Zarówno Warszawa, jak i Hiroszima dzisiaj są pełnymi życia, nowoczesnymi, tętniącymi życiem miastami, które mogą też stanowić pewien symbol nadziei dla tych, którzy dzisiaj stracili swoje miasta. Jeżeli spojrzymy na zrujnowane Aleppo w Syrii czy Mariupol na Ukrainie, to widzimy, że ta historia się nie skończyła. Cały czas mamy do czynienia z podobnymi sytuacjami. I właśnie ta Warszawa i Hiroszima są takimi miastami, które mogą dawać nadzieję tym, którzy dzisiaj przeżywają najokropniejsze chwile.

**ALEKSANDRA GALANT: Państwo losy Warszawy kreślą tak linearnie, pokazując, jakim ona była miastem przed wybuchem wojny i przed Powstaniem Warszawskim, a jak odbudowało się to miasto dzisiaj. Wydaje mi się, że to jest dużą wartością, że można zobaczyć ten kawałek przedwojennej Polski.**

PAWEŁ UKIELSKI: Chodziło nam o to, żeby cała narracja tej wystawy była taką klamrą. Pokazujemy, że Warszawa międzywojenna była pięknym, nowoczesnym, dynamicznie się rozwijającym miastem. Tu był drugi najwyższy budynek w Europie, tu były wielkie, piękne plany prezydenta Starzyńskiego, częściowo zrealizowane. Później zło totalne, które spowodowało, że ta Warszawa przestała istnieć. I cały mozolny proces odbudowy tej

niezwykłej energii społecznej, która do tej odbudowy doprowadziła, mimo wciąż bardzo niesprzyjających warunków, o losach Polski powojennej, ujarzmionej przez Związek Sowiecki, też opowiadamy i kończymy piękną panoramą współczesnej Warszawy. To ma być taka klamra. Piękna, przedwojenna Warszawa i piękna, współczesna Warszawa, a między tym całe to zło, które Warszawę spotkało za jej pragnienie wolności.

**ALEKSANDRA GALANT: Wystawa jest dostępna w Banku Japonii Hiroszimy już od kilku tygodni. Pan był na jej otwarciu. Oczywiście ona teraz żyje trochę swoim życiem, ale czy do pana, do państwa tutaj w muzeum docierają informacje na temat wrażeń, jakie ona wywołuje u mieszkańców Hiroszimy, a później może i mieszkańców innych japońskich miast, którzy ją oglądają?**

PAWEŁ UKIELSKI: Dla nas, ale też dla naszych partnerów z Hiroszimy bardzo istotne było to, żeby ta wystawa była częścią pewnego projektu też edukacyjnego. Żeby do tej wystawy przychodzili uczniowie późniejszych klas szkół, studenci i wiemy, że takie wycieczki są organizowane. Ta wystawa była dla przedstawicieli miasta również bardzo istotna, co było widać chociażby na otwarciu, gdzie wiceburmistrz Hiroszimy uczestniczył nie tylko w samym wernisażu, ale również w wydarzeniach towarzyszących. Był bardzo zaangażowany osobiście w jej powstanie. Byli tam też przedstawiciele naszych partnerów, o których warto tutaj wspomnieć, bo to bardzo istotne, że mieliśmy partnerów w postaci Instytutu Adama Mickiewicza, bardzo zaangażowanego w tworzenie tej wystawy. Instytutu Polskiego, pani Dyrektor Instytutu Polskiego w Tokio, bez której wiedzy i znajomości realiów lokalnych z całą pewnością byłoby nam niezwykle trudno. Pan ambasador, który także bardzo wiele wysiłku włożył w to, żeby ta wystawa zaistniała. Faktycznie na wernisaż przyszło wiele osób i od tego czasu wiemy, że pojawiają się grupy zorganizowane, szkolne. Udało nam się nawiązać kontakt z dwiema paniami od wielu lat mieszkającymi w Hiroszynie, które bardzo chętnie zgodziły się zostać takimi przewodniczkami po tej wystawie, i one oprowadzają te grupy szkolne, więc ten projekt działa bardzo dobrze. Wiemy już, że kolejnym przystankiem dla naszej wystawy będzie Osaka. Później mamy nadzieję, jesteśmy w trakcie rozmów z kolejnymi lokalizacjami, takimi jak Sapporo czy Tsuruga, która jest może mniej znanym miastem, ale to tam przyływały polskie dzieci z Syberii i tam miejscowi mieszkańcy im pomagali. Chcemy, żeby te nasze wystawy żyły, gdy już powstaną, sporym wysiłkiem kilku instytucji, żeby one żyły i żeby nie kończyły się wraz z zamknięciem w jednym miejscu, tylko żeby później mogły opowiadać tę historię mieszkańcom innych miast.

**ALEKSANDRA GALANT: Cieszę się, że pan wspominał o tych instytucjach partnerskich. Również dlatego, że mam wrażenie, że to nie jest powszechnie wiadome, że na całym świecie istnieje wiele instytucji, które o to, żeby Polska kultura się tam pojawiała, dbają. To są np. instytuty polskie. Pan wspominał o Instytucie Polskim w Tokio, ale takie instytuty w wielu innych miastach się znajdują i to chyba często może być takie pierwsze miejsce, z którym warto się kontaktować, chcąc gdzieś coś za granicą robić. Kto lepiej zna to miasto, ten świat, tych ludzi, którzy mogą być tym zainteresowani.**

PAWEŁ UKIELSKI: Instytuty polskie na całym świecie są placówkami, które w połączeniu oczywiście z wysiłkami ambasad, ale ambasady mają bardzo wiele różnych zadań, a instytuty

polskie są właśnie skupione na promowaniu polskiej kultury, polskiej historii, więc oczywiście, że zawsze warto z nimi współpracować. Warto współpracować z Instytutem Adama Mickiewicza, który z kolei jest taką centralą w Polsce, która ma dbać o promocję polskiej kultury za granicą. Oczywiście warto zawsze się zastanowić, do kogo chcemy dotrzeć, w jaki sposób. Z całą pewnością warto znaleźć, i tutaj też bardzo pomocne mogą być polskie placówki na miejscu, warto dotrzeć do silnych, poważnych partnerów tam na miejscu, żeby uniknąć mówienia tylko do wąskiego grona osób, które już są zainteresowane polską kulturą. Oczywiście należy z nimi trzymać ten kontakt cały czas, ale tę bazę zawsze warto poszerzać, więc warto docierać do instytucji, które w danych miejscach są, są silne, opowiadają o kulturze, prezentują kulturę, np. placówki muzealne, rozmaite inne instytucje kultury, po to, żeby do jak najszerszego grona odbiorców docierać z tym przekazem.

**ALEKSANDRA GALANT: Wystawa, o której rozmawiamy, to nie jest pierwsza wystawa, którą przygotowało Muzeum Powstania Warszawskiego dla odbiorców zagranicznych. Mam tu na myśli wystawę, która była pokazywana w Berlinie przy okazji 75. rocznicy Powstania Warszawskiego. Tak jak w przypadku Hiroszimy mówiliśmy o tym, że te miasta i mieszkańców tych miast łączy doświadczenie ogromnej straty tego, że te miasta w pewny momencie zniknęły z powierzchni ziemi i zostały odbudowane siłą, wiarą i zaangażowaniem tych ludzi. Tak w przypadku wystawy pokazywanej w Niemczech sytuacja jest zgoła inna.**

PAWEŁ UKIELSKI: Te związki polsko-niemieckie na dobre i na złe są znacznie silniejsze i nasze dwa państwa i narody są na siebie skazane od ponad 1000 lat. Oczywiście, w przypadku II wojny światowej jest to najbardziej tragiczny fragment wspólnej historii, gdzie Polska została przez Niemcy napadnięta. Niemcy popełniali tutaj straszliwe zbrodnie. Ta wystawa została zaprezentowana pierwszy raz na 70. rocznicę w Topografii Terroru. To jest miejsce niezwykle symboliczne. To jest miejsce, w którym urzędowały centrale tych najokrutniejszych służb, które za eksterminacją Polaków, Żydów oraz wielu innych narodów stały. Właśnie w tym miejscu o Powstaniu Warszawskim, o Polskim Państwie Podziemnym, ale też o niemieckiej polityce terroru i o zbrodniach niemieckich w czasie powstania opowiedzieliśmy. Tu jesteśmy bardzo wdzięczni ówczesnemu szefowi tej placówki, prof. Andreasowi Nachamie, że sam bardzo mocno dążył do tego, żeby ta wystawa mogła zaistnieć w tej przestrzeni, co więcej, nawet naciskał na to, żeby o tych zbrodniach, które zostały w Warszawie popełnione, było wprost powiedziane łącznie z imionami i nazwiskami największych zbrodniarzy, takich jak Heinz Reinefarth czy dowódca Erich von dem Bach. Ta wystawa, to jest właśnie ten przykład, z którego chcemy korzystać w Japonii, po tej prezentacji na 70. rocznicę, jeździła później po Niemczech. Była prezentowana w Monachium, w Kolonii, w Heidelbergu czy w Peenemünde, i ona wróciła w miejsce, z którego wyruszyła w podróż na 75. rocznicę, znowu była prezentowana w Topografii Terroru. Mamy doświadczenie, że ta nasza technologia wytrzymała 5 lat podróży, montażu, demontażu. Liczymy na to, że podobnie będzie w przypadku Japonii, że ta wystawa przez kilka lat będzie mogła tam być prezentowana w różnych miejscach i wielu odbiorców będzie w stanie ją obejrzeć.

**ALEKSANDRA GALANT: Na koniec chciałabym zadać pytanie, które wydaje mi się, że będzie podsumowaniem i nawiązaniem do tego, o czym pan mówił. Dosyć szeroko omawialiśmy miejsca, w których wystawy przygotowywane przez Muzeum**

**Powstania Warszawskiego są eksponowane, z drugiej strony muzeum tutaj w Warszawie odwiedza bardzo wielu widzów, gości z zagranicy. Jestem ciekawa, jak pana zdaniem ten odbiór różni się, kiedy polskie historie opowiadamy za granicą do osób z tamtego kraju od tego, kiedy oni tutaj tę historię oglądają, w miejscu, w którym ona się działa.**

PAWEŁ UKIELSKI: Oczywiście siła oddziaływania wystawy w miejscu, gdzie ta historia się odbywała, gdzie po wyjściu z naszej ekspozycji ludzie na własne oczy widzą, dookoła muzeum przez te 20 lat funkcjonowania wyrosło wiele nowoczesnych biurowców, stworzył się taki, powiedziałbym, nawet urzędniczy, korporacyjny downtown. Oni widzą, że ta Warszawa tętni życiem. Przed chwilą widzieli miasto ruin, animację pokazującą całkowicie zburzoną Warszawę, wychodzą na światło dzienne i widzą piękne miasto, więc to jest niezwykle mocny przekaz, którego nie jesteśmy w stanie w tej formie zaprezentować gdzie indziej. Oczywiście tam pokazujemy miasto ruin, a potem zdjęcie panoramy współczesnej Warszawy. Tutaj ta Warszawa ich otacza, oni widzą, a jednocześnie na każdym kroku widzą te tablice pamiątkowe, które przypominają im, jeżeli już wcześniej byli w muzeum, przypominają to, co widzieli na temat Warszawy na naszej ekspozycji. Jestem przekonany, że to działanie muzeum tutaj w Warszawie jest jeszcze mocniejsze, ale mam nadzieję, że to, co udaje nam się opowiedzieć za pomocą naszych wystaw, prezentowanych poza Polską, zachęci tych, którzy kiedykolwiek do Warszawy przyjadą, żeby na podstawie tego, co widzieli na tych wystawach, odwiedzili później nasze muzeum i swoją wiedzę czy też emocje, wrażenia pogłębili na bazie naszej ekspozycji stałej.

**ALEKSANDRA GALANT: O wystawie "Warszawa. Feniks z popiołów" pokazywanej w Banku Japonii w Hiroszynie opowiadał dr Paweł Ukielski, wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego, które to muzeum tę wystawę wraz z partnerami przygotowało. Bardzo panu dziękuję za rozmowę.**

PAWEŁ UKIELSKI: Dziękuję bardzo.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.